# W trosce o przyszłość naszego Związku

Zbliża się akcja sprawozdawczo-wyborcza w kołach, a następnie Zjazd naszego Związku. Warto już teraz, na zebraniach kół dyskutować nad wypracowaniem programu działania na najbliższe lata w ZBŹZ i ORWP. Na pewno należy mówić o potrzebie zjednoczenia lub utworzenia Federacji, bo to sprawa oczywista, o czym mogli się przekonać korespondenci „Głosu Weterana i Rezerwisty", których w czasie wycieczki do Berlina gościł Niemiecki Związek Rezerwistów Bunderswehry. Związek liczy ok. 2 mln członków i to jest siła, z którą tamtejsza władza musi się liczyć. Jest jeszcze wiele innych problemów nas nurtujących, na których powinni skupić swą uwagę wybrani delegaci na Zjazd jak np. obrona czci i godności emerytów, opieka zdrowotna i socjalna, kulejąca współpraca z Wojskowymi Biurami Emerytalnymi, utworzenie drugiego Domu Emeryta Wojskowego, likwidacja „starych portfeli" itp.

Chciałbym skupić uwagę m.in. na „marnotrawstwo" wyuczonych i nabytych zdolności byłych żołnierzy zawodowych, którzy po odejściu z wojska, są sprawni fizycznie, umysłowo i nadal mogliby pracować, korzystając ze swych doświadczeń na odpowiednich stanowiskach. Należy tę kwestię unormować ustawą. Są co prawda zalecenia, by przynajmniej na stanowiska związane z obronnością zatrudniać byłych żołnierzy zawodowych, ale fakty są inne. W rzeczywistości wykształcona była kadra zawodowa, nawet oficerowie starsi, zatrudniają się jako ochroniarze, portierzy czy nawet wartownicy obiektów. Ktoś powie, że „żadna praca nie hańbi", może i tak, ale według mnie to tylko slogan.

Duża część emerytów i rencistów wojskowych żyje bardzo skromnie – na poziomie minimum socjalnego, a ok. 15% rodzin żyje wręcz w ubóstwie, nawet poniżej tego minimum. Ma miejsce poszerzanie się obszarów, tzw. „starych portfeli" i wszystkich następstw z tym związanych.

W środowisku cywilnym pokutuje mit wysokich zarobków żołnierzy zawodowych, dużych emerytur i rent – jak wiemy to nie jest prawda. Niestety nie otrzymujemy satysfakcjonujących nas świadczeń gwarantujących godne, codzienne życie, za naszą pełną poświęcenia służbę (nie pracę) dla dobra naszej Ojczyzny. Nie mają ich także nasze żony. Skąd taka sytuacja?, ano dlatego, że ze względu na charakter służby wojskowej, byliśmy wielokrotnie przenoszeni z jednego garnizonu do drugiego. Skutkowało to tym, że nasze żony idąc za nami traciły pracę, a w nowym miejscu pobytu uzyskanie pracy z roku, na rok było coraz trudniejsze. Często więc, rodziny wojskowe musiały wyżyć z jednej pensji, a po latach z jednej emerytury.

Kilkanaście lat temu na łamach jednej z gazet wojskowych został ogłoszony konkurs na „mistrza przeprowadzek". „Wygrał" go jeden z oficerów – miał 12 przeprowadzek; nic dodać, nic ująć. Ciekawe, jak wyglądały meble, praca żony i stan psychiczny dzieci przy kolejnej zmianie szkoły?

Reasumując, ile upokorzenia muszą znieść rodziny byłych żołnierzy zawodowych, by zwracać się o zapomogę. Mamy na to dowody, że wielu z nich, ze względów ambicjonalnych nie ubiega się o pomoc materialną do WBE lub do Fundacji. Jak można więc tak nisko traktować naszą służbę w Wojsku Polskim. Dla przypomnienia; ile dni, tygodni i miesięcy spędziliśmy daleko od rodzin przebywając na kursach, szkoleniach, poligonach czy misjach. Wielu z nas zadaje sobie pytanie, czy nie zasłużyliśmy na większy szacunek i na godne życie? Zastanawia mnie fakt, jak to wygląda w armiach sąsiednich – członków NATO. Może, któryś z kolegów korespondentów pokusi się o napisanie i opublikowanie na łamach „Głosu Weterana i Rezerwisty" artykułu przedstawiającego status materialny i uprawnienia emeryta i rencisty z armii NATO. Myślę, że będzie to ciekawa lektura i argument dla naszych decydentów.

Opracował: kpt. rez. dr Tadeusz Böhm